

Wisła okiem Bolesława Prusa –
na wybranych przykładach z *Kronik**

The Vistula River Through the Eyes of Bolesław Prus – on Selected Examples from the *Kroniki*

KRZYSZTOF ANDRULONIS

Uniwersytet Warszawski, Polska

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0001-9675-2255>

e-mail: k.andrulonis@uw.edu.pl

Abstract. The purpose of this article is to present, through selected examples, the image of the Vistula River revealed in Bolesław Prus's *Kroniki*. The writer treats the river as a specific cultural asset and a unique value, as well as a patriotic symbol around which the collective imagination of his compatriots can be organized. Prus realizes that public awareness of the Vistula's importance remains low, and that the written word alone is not enough to strengthen it. Therefore, the author of the *Kroniki* seeks to encourage his readers to engage in specific recreational, tourist, and sightseeing activities.

Keywords: *Kroniki*, patriotism, Bolesław Prus, Warsaw, the Vistula River

Abstrakt. Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie na wybranych przykładach obrazu Wisły, jaki ujawnia się w *Kronikach* Bolesława Prusa. Pisarz traktuje rzekę jako określone dobro kulturowe i swoistą wartość, a także patriotyczny symbol, wokół którego może organizować się wspólnotowa wyobraźnia jego rodaków. Prus zdaje sobie sprawę, że społeczna świadomość znaczenia

* Druk tomu sfinansowano ze środków Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UMCS. Wydawca: Wydawnictwo UMCS. Dane teleadresowe autora: Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa, Polska; tel.: (+48) 22 552 02 62.

Wisły pozostaje wciąż niska, a do jej wzmocnienia nie wystarczy jedynie słowo pisane. Stąd autor *Kronik* stara się skłonić swych czytelników do podejmowania określonych praktyk o charakterze rekreacyjnym, turystycznym i krajoznawczym.

Słowa kluczowe: *Kroniki*, patriotyzm, Bolesław Prus, Warszawa, Wisła

1. WPROWADZENIE. OD WODY DO RZEKI

Jak zauważył Mircea Eliade: „wody symbolizują całokształt wszelkich możliwości, są one *fons et origo*, macierzą każdej możliwej egzystencji” (za: Zwierzyński, 1998, s. 16). Choć w intencji badacza słowa te odnosiły się do systemów wierzeń religijnych, można je rozumieć znacznie szerzej. Gaston Bachelard dostrzega w wodzie jeden z najważniejszych tropów wyobraźni materialnej, która konotować może zarówno śmierć, ewokowaną przez smutek i melancholię, jak i życie, kojarzące się z macierzyństwem (Bachelard, 1975, s. 111–178). Co więcej, jego zdaniem „dla wyobraźni materialnej wszelka ciecz [...], wszystko, co płynie, jest wodą” (Bachelard, 1975, s. 169), ponieważ, jako jeden z żywiołów, leży ona u podstaw ludzkiego myślenia o rzeczywistości. Pozostańmy jeszcze na chwilę przy intuicjach autora *Poetyki marzenia*: w dalszym toku rozważań zauważa on, że woda najsilniej wiąże się z epitetem „płynąca” – jego wspomnienie niemal automatycznie przywołuje odpowiedni rzeczownik, inaczej niż chociażby rozmaite określenia barwne (Bachelard, 1975, s. 169).

„Płynąca woda” to nic innego jak strumień, potok czy wreszcie rzeka, która jawiłaby się więc jako kluczowa figura akwaticzna¹, przynajmniej z perspektywy wyobraźni materialnej. Według przedstawicieli różnych dyscyplin badawczych rzeka nie ustępuje też pod względem ważności innym zbiornikom wodnym. Eugeniusz Romer podkreślał w początkach XX wieku, że obecność rozwiniętego systemu rzek jest niezbędnym warunkiem rozwoju osadnictwa, ponieważ stanowią one dogodne szlaki transportowe, ich doliny zaś oferują żyzną ziemię². Współcześnie geografowie zwracają uwagę, że rzeka konstytuuje przestrzeń kulturową, mogąc organizować wokół siebie cały region. Jawi się wówczas jako centralna figura kształtująca tożsamość zbiorową jego mieszkańców (Drobek, 1996, s. 226), której

¹ Labuda zwraca uwagę na pierwotność podziału wód na stojące i płynące, co znalazło odbicie w języku: „naszym przodkom wyraz «morze» łączył się zawsze już to z czymś ‘błyszczącym’, już to z ‘bagnem lub błotem pokrytym białym porostem’, natomiast w wyrazie «rzeka» tkwi źródłosłów: *ri-*, *rei* – w znaczeniu ‘to, co płynie’” (Labuda, 1992, s. 16).

² Zob. Romer, Eugeniusz. (1901). Rola rzek. *Przewodnik Naukowy i Literacki*, 19, s. 63–65 (cyt. za: Labuda, 1992, s. 17). Jałowicki (1998, s. 128) jest wręcz skłonny twierdzić, że rzeka była przestrzenią zorganizowaną, a więc społeczną, jeszcze zanim stawała się korytarzem transportowym.

znaczenie wyrasta z historycznie ukształtowanych i przekazywanych z pokolenia na pokolenie treści symbolicznych i aksjologicznych (Świątkiewicz, 1993, s. 43). Nieraz staje się emblematem całego regionu, odzwierciedleniem lokalnej odrębności oraz jego specyfiki kulturowej (Posern-Zieliński, 2000, s. 25). Proponuje się też postrzeganie jej jako istotnego, a nieraz wręcz konstytutywnego elementu obszaru kulturowego (Szczepański, 1993, s. 23)³.

Co szczególnie istotne dla dalszego wywodu, rzeka wyłamuje się z tradycyjnej opozycji natury i kultury, przynależąc do jednej i drugiej zarazem. Z jednej strony bowiem człowiek włącza ją w porządek tworzonej przez siebie cywilizacji, podporządkowując sobie jej żywioł, z drugiej jednak okazuje się często bezbronny wobec powodzi czy susz (Świątkiewicz, 1993, s. 41)⁴. W podobny sposób zdaje się postrzegać specyfikę rzeki Bolesław Prus, gdy na łamach *Kronik* podnosi tematy związane z Wisłą. Wielokrotnie rozważa różne metody opanowywania jej żywiołu przez człowieka, czy to w celach gospodarczych, czy też rekreacyjnych, zarazem jednak nie redukuje rzeki do rangi zasobu, który można w dowolny sposób zużytkować. Ta dwoistość jego myśli stanowi odprysk znacznie szerszego problemu, jakim jest antynomiczny stosunek Prusa do natury. Słuszność ma Tomasz Sobieraj, gdy zauważa, że poglądy Prusa na relacje łączące człowieka z ekosystemem sytuują się na pograniczu stanowisk hierarchicznego oraz relacyjno-egalitarnego i symbiotycznego (Sobieraj, 2022, s. 111)⁵. Publicyście z jednej strony daleko do sentymentalnej, opartej na iluzji postawy mieszczaństwa, szukającego w naturze ucieczki od cywilizacji, z drugiej jednak ostro krytykuje rabunkową gospodarkę, opartą na wyzysku i bezwzględnym przetwarzaniu świata przyrody (Sobieraj, 2022, s. 106).

W niniejszym artykule postaram się pokazać, w jaki sposób ten złożony stosunek autora *Emancypantek* do wykorzystywania przez człowieka dobrodziejstw natury odbija się w jego wypowiedziach na temat Wisły, której miał okazję przyglądać się niemal codziennie na przestrzeni kilkudziesięciu lat. W analizie towarzyszyć mi będzie teza, że Prus jest głęboko przeświadczony o możliwości

³ Pojęcie „obszaru kulturowego” definiuje w pracy *Informacja i gwar* Wallis: „Przez obszar kulturowy rozumiem określoną funkcjonalnie przestrzeń, która jest przedmiotem intensywnej i długotrwałej interakcji między skupionym na niej zespołem wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych a konkretną grupą (społecznością)” (Wallis, 1979, s. 17).

⁴ Jeszcze dalej zdaje się iść Kolbuszewski, twierdząc, że w namyśle nad zjawiskami przyrodniczymi należy w ogóle dążyć do zniesienia tradycyjnej opozycji natury i kultury, bowiem cechuje je pewna dwoistość istnienia – istnieją w świadomości człowieka jako elementy wierzeń, wyobrażeń, symbole lub pojęcia, nie tracąc jednak swej autonomii jako byty podlegające pozaludzkim prawom przyrody (Kolbuszewski, 1993, s. 108–109).

⁵ W kontekście poruszanej w niniejszym tekście problematyki szczególnie wart uwagi jest rozdział *O naturze* (Sobieraj, 2022, s. 89–114).

harmonijnej koegzystencji człowieka i przyrody. Sprzyjać temu mogą z jednej strony określone rozwiązania techniczne, z drugiej zaś konsekwentne kształtowanie w świadomości społecznej wyobrażenia rzeki jako dobra kulturowego, z którym wchodzić można w różne interakcje o charakterze rekreacyjnym, nieprzyczyniające się zarazem do jej degradacji. Postaram się również ukazać, w jaki sposób pisarz zabiega o wzmocnienie obrazu Wisły jako wartości, zarówno ogólnospołecznej, jak i patriotycznej. Za materiał do analizy posłużą fragmenty *Kronik* z różnych lat⁶, a wykorzystywać będę narzędzia badawcze charakterystyczne dla poetyki kulturowej⁷, pomocniczo sięgając po koncepcje geograficzne, socjologiczne i historyczne wypracowane w ramach interdyscyplinarnych badań nad rzekami⁸.

2. PRUS, RZEKA, WISŁA

Przed poddaniem namysłowi konkretnych przykładów z *Kronik* niezbędne jest przybliżenie jeszcze dwóch zagadnień, które pozwolą osadzić je we właściwym kontekście. Pierwsze z nich to rola, jaką odgrywa rzeka w myśleniu Prusa o rzeczywistości społecznej. Jak się zdaje, przypisuje jej sens uniwersalny, ponieważ traktuje ją jako metaforę pozwalającą równie trafnie opisać zarówno porządek

⁶ Z konieczności wybór ten jest mocno ograniczony, Prus bowiem pisze w *Kronikach* o Wiśle łącznie kilkadziesiąt razy. W szczególności oddzielnego opracowania domaga się stosunek pisarza do corocznych uroczystości wianków, w tym wykorzystywane przez niego strategie retoryczne, stosunek prawdy do fikcji w jego relacjach oraz znaczenie kulturowe, jakie przypisywał tej tradycji. Niewątpliwie warte uwagi są quasirelacje Prusa z wianków w 1885 (K VIII 161–170) oraz 1899 roku (K XVI 149–156). Ciekawe są też komentarze Prusa do warszawskich powodzi (np. K I.1 183; II 468; VII 182, 325; X 158; XI 77), w tym zwłaszcza to, jakie środki wykorzystuje w celu ukazania ich jako określonego problemu do rozwiązania, nie zaś pokazu sił niemożliwego do okiełznania żywiołu. Cytując *Kroniki*, podawać będę za każdym razem w nawiasie skrót „K”, numer tomu zapisany cyfrą rzymską, a następnie numery stron. Wszystkie cytaty pochodzą z następującego wydania: Prus, Bolesław. (1953–1970). *Kroniki. T. 1–20*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

⁷ Do najważniejszych postulatów kierunku, stanowiących dla mnie źródło inspiracji, zaliczam uznawanie za cel badań literackich rekonstrukcję oblicza kulturowego minionych epok, ze szczególnym uwzględnieniem życia społecznego i kulturowego. Za podstawę analizy nowy historyzm przyjmuje wszelkie typy tekstów, będące świadectwami przeszłości, unikając supremacji tekstów literackich nad tymi innego rodzaju, np. publicystycznymi. Przedstawiciele kierunku stoją bowiem na stanowisku, że znajduje w nich odbicie stan świadomości ludzi żyjących w danym momencie dziejów (Kujawińska-Courtney, 2006, s. V–LXXI).

⁸ Rozwijały się one w Polsce przede wszystkim na łamach wychodzącego w latach 1992–2000 czasopisma „Rzeki. Kultura – Cywilizacja – Historia”, redagowanego przez Kultuniaka. Ważnym wydarzeniem w ramach tego dyskursu badawczego było też sympozjum poświęcone projektowanej *Karcie kulturowej rzeki*, które odbyło się w Rudach w dniach 4–5 listopada 1992 roku. Treść referatów wygłoszonych w czasie sesji wydrukowano później w monografii. Należy też odnotować wydanie „Prac Filologicznych. Literaturoznawstwa”, poświęcone w całości rzekom (2015, nr 5).

całej ludzkości, a nawet uniwersum, jak i funkcjonowanie pojedynczego miasta. W pierwszym z wymienionych odniesień rzeka pojawia się w lapidarnym zapisie z *Literackich notatek o kompozycji*: „Świat = rzeka: fakta są wodą, dnem duch, który w człowieku zbliża się najbardziej do zwierciadła wody” (Gielata, 2011, s. 223). Z kolei w drugą rolę wciela się we fragmencie kroniki z 2 kwietnia 1894 roku:

[...] w Warszawie na ulicy lubię zatrzymywać się i patrzeć. A widząc nieskończony ruch ludzi i wozów, jego strugi, chwilowe wiry i zatory, wezbrania i opady, myślę – że bardzo mądrym był ten człowiek, który życie ludzkie porównał do płynącej rzeki. Życie w Warszawie jest więc rzeką (K XIV 71).

Prus, niczym *flâneur*, ale i wnikliwy realista, przygląda się życiu miasta, dostrzegając w nim ucieleśnienie ogólnej zasady bytu. Zarazem jako jej pierwszego wyraziciela w dziejach naszej cywilizacji wskazuje nie wprost Heraklita z Efezu, autora słynnej maksymy *panta rhei*⁹.

Drugą kwestię, jaką należy w tym miejscu podnieść, stanowi ranga przypisywana Wiśle w dziewiętnastowiecznej kulturze polskiej, która oddziaływała z pewnością na sposób postrzegania tej rzeki przez warszawskiego kronikarza. Wacław Borowy pisał we wstępie do rozprawy *Wisła w poezji polskiej*, że rzeka ta „mówi do nas” (Borowy, 1921, s. 2), skłaniając Polaków na przestrzeni wieków do refleksji osobistej, politycznej, filozoficznej, religijnej i innych (Borowy, 1921, s. 2). Wincenty Pol dostrzegał w niej „wyobrazicielkę zlania się wszystkich dialektów historycznego obszaru Polski” (Pol, 1869, s. 51), co z jednej strony stanowi rozpoznanie naukowe, z drugiej zaś może być rozpatrywane jako swoiste wezwanie do skupienia wokół niej uczuć patriotycznych. Wisła jawi się tu bowiem jako najdawniejszy świadek narodzin polskiej tożsamości, spajając niejako odmiany regionalne języka, funkcjonujące „przed utworzeniem jeszcze Polskiego Państwa nad Gopłem i Wisłą” (Pol, 1869, s. 44), które stały się fundamentem rozwoju polszczyzny literackiej. Jak zauważa Gerard Labuda, w XIX wieku, gdy owego państwa zabrakło, Wisła stała się „rzeką-symbolem” w świadomości zbiorowej Polaków (Labuda, 1992, s. 31), swoistym korelatem ojczyzny jako wspólnoty wyobrażonej, pozbawionej bytu politycznego, lecz istniejącej poprzez swą kulturę. Prus, choć nigdy wprost nie przypisuje tej rzece tak doniosłej roli, bez wątpienia tak ją właśnie postrzega. Świadczy o tym częstotliwość, z jaką poświęca jej uwagę w tekstach literackich i publicystycznych, jak również formułowane w nich często zachęty do czynienia z niej dobra społecznego poprzez włączanie jej w obszar swoich zainteresowań i działań.

⁹ Gielata (2011, s. 223) zauważa, że Prus chętnie posługuje się metaforami akwaticznymi w celu oddania ruchu nowoczesnych przemian otaczającego świata.

3. KĄPIELE W WIŚLE A SPRAWA POLSKA

W kronice z 31 lipca 1887 roku Prus komentuje z ironiczną swadą¹⁰:

Otóż rezultat konkursu pływackiego w stosunku do 450 tysięcy męskich, żeńskich i nijakich mieszkańców Warszawy przedstawia się jak niżej:

Obywateli, mogących płynąć w zwykłej pozycji na długości 300 metrów, posiadamy – dwu (nr 2).

Obywateli, mogących płynąć 200 metrów na wznak, mamy – także dwu (nr 2).

Obywateli, mogących w razie nieszczęścia uratować – przynajmniej worek z piaskiem, znaleziono także dwu (nr 2).

Wreszcie obywateli zdolnych pływać w odzieży znalazło się także dwu (nr 2).

I dziwić się teraz, że Opatrzność umieściła tak płytką rzekę pod miastem, z którego półmilionowej ludności mogłoby się ocalić wplaw najwyżej dziesięciu sprawiedliwych?... (K X 189)

Przyczyny takiego stanu rzeczy Prus zdiagnozował już znacznie wcześniej, gdy w 1876 roku zauważał, że miłośnicy rzecznych kąpiei w Warszawie zmuszeni są „cwałować parę wiorst do łązienki” (K II 371), położonej na prawym brzegu Wisły, „po to, aby wypłukawszy się tam, spotnieć i zabrudzić się jeszcze bardziej z powrotem” (K II 371). Nawet jednak zaprowadzenie stałej żeglugi między łązienkami a śródmieściem, jak proponował kronikarz, nie rozwiązywałoby w pełni problemów – nie można bowiem zapomnieć o różnicy między kąpielą a pływaniem. Juliusz Wiktor Gomulicki, opowiadając o Warszawie w końcu XIX wieku, zauważa, że kąpiele wodne wciąż pozostawały czymś nieco wstydliwym – mężczyźni mogli korzystać z wodnych omnibusów, w których dało się wykonać kilka ruchów przypominających pływanie, kobiety zaś pozbawione były nawet i tej możliwości (Świątek, Chwiszczuk, 2012, s. 103)¹¹. W lepszej sytuacji byli studenci i robotnicy, których to tabu obyczajowe nie obejmowało (Świątek, Chwiszczuk, 2012, s. 104)¹².

¹⁰ Ironia stanowi stałą właściwość postawy Prusa-felietonisty. Jak zauważa Marek Pąckiński (1998, s. 80), pozwala mu to pozostawać jednocześnie kimś na kształt detektywa czy inspektora z powieści sensacyjnej, śledzącego tajemnice życia miasta, jak i filozofa czy przewodnika moralnego, dzielącego się przemyśleniami z czytelnikiem.

¹¹ Taki stan rzeczy miał katastrofalne skutki – Józef Galewski i Ludwik B. Grzeniewski wspominają o dwóch wypadkach na Wiśle: wywróceniu się dwóch łodzi wiozących uczestników wilanowskiego odpustu w dzień św. Anny w 1889 lub 1890 roku oraz katastrofie promu, który przewoził pasażerów z Wilanowa do Morysinka przy okazji podobnej uroczystości z 1900 roku. W każdej większość ofiar stanowiły kobiety, pośród których umiejętność pływania była rzadkością (Galewski, Grzeniewski, 1961, s. 92–94).

¹² Autorzy zauważają, że plażowanie i związane z tym pływanie stają się w Warszawie popularną i szeroko akceptowaną praktyką dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym (Świątek, Chwiszczuk, 2012, s. 105).

Prus stara się tej sytuacji zaradzić, zachęcając czytelników swych kronik do nauki pływania, dzięki któremu „człowiek nie tylko wyrabia sobie muskuły, nie tylko lepiej oddycha i ma lepszy apetyt, ale jeszcze – opanowuje wodę, żywioł użyteczny i niebezpieczny” (K IV 309). Zwraca uwagę stosowana w tym przypadku argumentacja – Prus jawi się jako reprezentant pokartezyjańskiego metafizycznego dualizmu, w ramach którego „podmiot ludzki stanowił ośrodek całego ekosystemu, oddziaływał nań, opanowywał go, podporządkowywał sobie, przekształcał dla własnych korzyści” (Sobieraj, 2022, s. 28)¹³.

W przypadku innych sportów Warszawianie polskiego pochodzenia nie wypadali lepiej, ustępując pola licznemu wówczas mieszczaństwu o niemieckim rodowodzie. Gdy w kronice z lipca 1877 roku Prus wspomina o wyścigach łodziami na Wiśle, to odnotowuje, że „w szczupłym [...] spisie pływaków figurowały prawie wyłącznie nazwiska cudzoziemskie” (K III 149). Odpowiedzialność za ten stan rzeczy zrzuca na karb braku zainteresowania ćwiczeniami fizycznymi pośród polskiej „cienkonogiej młodzieży” (K III 149), której przedstawiciele „przypominają okazy z gabinetów patologicznych. Mają krótki oddech, wadę w sercach i parasolki w rękach” (K III 150). W innym miejscu z kolei twierdzi, że wyścigi łodziami organizowane przez Towarzystwo Wioślarskie są „objawem rozumnego postępu” (K VI 320), co w ustach warszawskiego pozytywisty jawi się jako wielka pochwała.

Nie ulega wątpliwości, że Prus występował jako rzecznik uprawiania sportów wodnych na Wiśle (Pycka i Stocka-Kalinowska, 2017). Przyczyn przyjęcia takiej postawy można poszukiwać chociażby w naturalistyczno-ewolucjonistycznym wymiarze jego światopoglądu, pozwalającym postrzegać człowieka jako byt biologiczny, podatny na adaptowanie się do warunków środowiska, który pisarz jednak sprawnie łączył z wymiarem teleologicznym, nakazującym dążenie do doskonałości (Sobieraj, 2022, s. 14–17). Zarazem jednak trzeba zwrócić uwagę na konsekwentnie powracającą w cytowanych kronikach argumentację etniczno-kulturową. Pisząc o konkursie pływackim z wakacji 1877 roku, pisarz odnotowuje z ironią: „ile razy spotkam w Warszawie mieszczanina o szerokich plecach, grubym karku i potężnych rękach, tyle razy poznaję w nim cudzoziemca” (K III 149). Przy okazji propagowania nauki pływania wkłada w usta upersonifikowanej Wisły następujące słowa: „[...] bawi się na moich falach, cieszy moimi przymiotami i kocha bezinteresownie tylko – inteligencja niemiecka”¹⁴ (K IV 310). Zwraca też uwagę na to,

¹³ Zarazem jednak trzeba zauważyć, że pisarz nie godzi się na bezmyślne eksploatowanie przyrody – w tej samej kronice wspomina z dezaprobatą o „polskich chłopach” (K IV 310), którzy niszczą bogactwa rzeki chociażby z powodu przesadnego połowu ryb. Ujawnia się tu pewne napięcie wewnętrzne jego światopoglądu, rozpoznawane też przez cytowanego badacza.

¹⁴ Personifikowanie rzeki, przyznawanie jej ludzkiej świadomości oraz rozsądku stanowi częsty zabieg poetycki stosowany przez Prusa w odniesieniu do Wisły, szczególnie wówczas, gdy pisze

że do warszawskiego jachtklubu przyjmowani są prawie wyłącznie Niemcy, który, jak odnotowuje z sarkazmem, „w czasach dzisiejszych wyrzekli się nie tylko ulubionego im apostołstwa cywilizacji, ale nawet bez porównania łatwiejszego apostołstwa – sztuki pływackiej!” (K IV 310). Prus pisze te słowa w 1880 roku, a więc w czasie, gdy Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie¹⁵ stawiało dopiero pierwsze kroki w swojej trwającej po dziś dzień historii. W kolejnych latach stanie się ono ważnym ośrodkiem działalności społecznej, kulturalnej i patriotycznej, sam zaś kronikarz warszawski zostanie jego członkiem (Świątek, Chwiszczuk, 2012, s. 125). Wielokrotnie na łamach kronik z aprobatą będzie się wypowiadać o jego działalności, ze szczególnym uwzględnieniem organizacji wianków.

Nauka pływania i żeglowania okazują się więc aktywnościami o wydźwięku patriotycznym, świetnie wpisując się w szczególny sposób rozumienia tego pojęcia przez Prusa. W kronice z maja 1886 roku felietonista odróżnia patriotyzm „historyczny” i „bieżący”. Pierwszy z nich cechuje się sentymentalnym rozpamiętywaniem przeszłości, połączonym z bezczynnością, utrwalającą kastowość i arystokratyczną butę, drugi zaś dąży do poprawy warunków bytowania rodaków w czasach sobie współczesnych, pragnąc wcielać w życie ideał solidaryzmu społecznego (K IX 138–139). W 1897 roku rozwija tę refleksję, zauważając, że każde uczucie patriotyczne powinno być dopełnione dążeniem do ucywilizowania własnego narodu, polegającego na dążeniu do doskonałości (K XV 172–173). Pogląd ten dopełnia osiem lat później, przypominając, że patriotyzm to przede wszystkim miłość ludzi oraz działania na rzecz podniesienia moralnego i ekonomicznego całego społeczeństwa (K XVIII 82–90). Przy takim ujęciu patriotyzmu wodna rekreacja bez wątpienia wpisuje się w jego ramy, zapewniając człowiekowi wytchnienie, ale też rozwijając w nim tężyznę fizyczną, niezbędną do pełnej zaangażowania pracy na rzecz poprawy dobrostanu swojego i innych, a także ucząc go umiejętności, które w razie potrzeby pozwolą ocalić ludzkie życie.

w kontekście kolejnych powodzi (np. K II 468). Zabieg ten ma na celu, jak się zdaje, usunięcie z jej obrazu wyobrażenia nieokiełzanego, potężnego żywiołu, co pozwala na wzmocnienie tezy, iż rzeka jest możliwa do opanowania i podporządkowania sobie przez człowieka. Wystarczą rozumne działania na rzecz regulacji jej biegu oraz organizacji systemu wczesnego ostrzegania o zagrożeniu. W tym podejściu ujawnia się antropocentryczny i industrialistyczny walor światopoglądu Prusa.

¹⁵ Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie zostało utworzone w 1878 roku, a zalegalizowane przez władze carskie w 1882 roku, stając się pierwszym oficjalnym stowarzyszeniem sportowym w Polsce. Jego założycielami byli Polacy, Antoni Chojnacki i Władysław Deniszczuk, a pierwszym prezesem został dr Henryk Stankiewicz. Początkowo liczba członków wynosiła 300 osób. Przyśtań Towarzystwa znajdowała się na lewym brzegu Wisły, w okolicach ulicy Bednarskiej (Świątek, Chwiszczuk, 2012, s. 125).

4. PAROWCE I SPACERY WIŚLANE

Prus żył w czasach, w których żegluga wiślana, za sprawą coraz większej ekspansji parowców, wkroczyła w nowy etap swojego rozwoju. Statki tego rodzaju przeważają nad tradycyjnymi łodziami zarówno pod względem szybkości, jak i ładowności, umożliwiając dotarcie w mniej niż dobę, w komfortowych warunkach, czy to do Ciechocinka na północy, czy też Nowej Aleksandrii (Puław) na południu¹⁶. Przewoźnicy wiślani toczą walkę z sobą nawzajem, konkurując pod względem ceny biletów, jak i czasu podróży, ale i z kapryśnym żywiołem Wisły, cechującej się licznymi mieliznami o zmiennym położeniu, a także podatnej na oddziaływanie letnich susz, które w niektórych sezonach całkowicie uniemożliwiały żeglugę w związku ze zbyt niskim poziomem wody.

W kronikach warszawski felietonista poświęca żegludze parowej sporo miejsca, jednak w niewielkim tylko stopniu skupia się na czysto komunikacyjnej funkcji¹⁷. Stara się uwydatnić praktyki, dzięki którym podróżowanie parostatkiem przyczynić się może do zawiązania się silniejszych więzi kulturowych między mieszkańcami Warszawy a Wisłą, wynikających chociażby z rozpoznania niewątpliwego piękna krajobrazów. Szczególną uwagę poświęca rejsom do Nowej Aleksandrii (Puław). Już w maju 1874 roku, a więc za czasów stopniowego budowania potęgi spółki przewozowej Maurycego Fajansa, Prus informuje o zapowiadającym uruchomieniu linii do Puław (K I.1 178)¹⁸. Dwa lata później zawiadamia o początku kursowania statków w górę Wisły, przedstawiając jednocześnie opis

¹⁶ Więcej szczegółów na temat rozwoju żeglugi parowej na Wiśle dostarcza rozprawa Włodzimierza Winka *Po Wiśle pod parą* (2020). Historia parowców warszawskich rozpoczyna się w 1828 roku, wraz z zacumowaniem w porcie Potok koło Lasu Bielańskiego parostatku „Victory”, który jednak okazał się niezdadny do żeglugi po Wiśle z uwagi na zbyt głębokie zanurzenie (Winek, 2020, s. 23–26). Za twórcę regularnej żeglugi wiślanej można uznać hr. Andrzeja Zamoyskiego, który wraz z Edwardem Guibertem założył Spółkę Żeglugi Parowej na Rzekach Spławnych Królestwa. W 1849 roku rozpoczęła ona regularne rejsy towarowe, a cztery lata później pasażerskie, na trasie do Ciechocinka (Winek, 2020, s. 40–62). W późniejszych latach, gdy firma Zamoyskiego podupadła, potentatem żeglugi parowej na Wiśle stał się Maurycy Fajans, który wykupił ostatnie trzy statki Zamoyskiego, a następnie przystąpił do powiększania floty. Rodzina Fajansów pozostała największym przewoźnikiem na Wiśle aż do odzyskania przez Polskę niepodległości (Winek, 2020, s. 70–74).

¹⁷ Nawet gdy pisze o projekcie żeglugi łańcuchowej na Wiśle, który miałyby ułatwić transport towarów i osób do Sandomierza (K III 129), to w przyczynach jego zainteresowania tym tematem dopatrywać się należy nie tylko pragmatyzmu, lecz i industrialistycznych, antropocentrycznych fascynacji.

¹⁸ Przy tej okazji zresztą ironicznie nawiązuje do trudnych warunków żeglugowych na tym odcinku Wisły w związku z licznymi płyciznami, wyrażając wątpliwości co do szans na powodzenie przedsięwzięcia: „Wszakże jazda statkiem parowym z Warszawy w górę Wisły znaczy ani mniej, ani więcej, tylko to, że nowy zarząd wynalazł jakąś nową machinę [...] ziemnowodną, która jak żaba potrafi na głębszej wodzie pływać, a na piasku chodzić lub skakać. Nie wątpimy, że piękny ten

rejsu. Zaskakuje występujące w nim splecenie konwencji realistycznej i fantastycznej. Mimetyczne obrazy marynarzy czy podróżujących parostatkami kobiet, nakreślone z gawędziarskim zacięciem, ustępują wraz z kolejnymi partiami kroniki wyobrażeniom właściwym raczej rejsowi do egzotycznych krajów niż do Puław – narrator wspomina o wyspach koralowych, papugach, głowonogach, a wreszcie wielorybie. Puentuje tę wizję kategorycznym oświadczeniem: „Taką jest podróż wodna” (K II 335). Można przypuszczać, że Prus chce w ten sposób zachęcić do skorzystania z żeglugi, uwydatniając jednocześnie walory związane z samym podróżowaniem. Antycypuje skądinąd rozpoznania Leszka Kołakowskiego, zauważającego, że „mówiąc o podróżach, mamy na myśli nie wszelkie przemieszczanie się w przestrzeni, ale takie, gdzie podróż sama w sobie jest celem” (Kołakowski, 2009, s. 43). Strategia retoryczna polegająca na metonimicznym podstawieniu w miejsce wrażeń, jakich można się spodziewać z podróży po Wiśle, takich, które w dziełach kultury zazwyczaj łączone są z topiką wodnej wędrówki, ma zachęcić do wyprawienia się w górę rzeki, do Puław, aby doświadczyć uroków podróży osobiście i odkryć w nich coś zupełnie innego, niż sugerował w felietonie Prus, lecz jednak równie przyjemnego¹⁹.

W zupełnie jawny sposób kronikarz zachęca do korzystania z parowców w celach turystycznych w kronice z lipca 1883 roku, wspominając o grupie Warszawian, którzy zdecydowali się popłynąć do Puław. Zauważa, że „wycieczki zbiorowe są najpiękniejszą formą zabawy towarzyskiej, ćwiczą się w niej nie tylko płuca i mięśnie, ale oczy, uszy, rozum i serce” (K VI 165). Jednocześnie zaś krytykuje kierowanych pazernością rodzimych przewoźników, którzy utrudniają wynajmowanie statków w celach turystycznych, dyktując zaporowe ceny. Sugeruje, że ktoś, kto zdecydowałby się kupić kilka niewielkich statków parowych do spacerów po Wiśle, mógłby „zrobić interes” (K VI 165). Projekt spacerów wodnych, wpisujący się w rosnące w XIX wieku zainteresowanie turystyką i krajoznawstwem, jawi się jako kolejna próba nakłonienia mieszkańców Warszawy do potraktowania Wisły jako wartości kulturowej, która sprzyjać może doskonaleniu ciała i ducha, stając się zarazem jakże potrzebnym w obliczu braku ojczyzny symbolem polskości. Propozycja Prusa, aby

wynalazek wywoła przewrót w całej marynarce; wątpimy jednak bardzo, aby bez takiego przewrotu ludzkość mogła korzystać z dobrych chęci nowego zarządu” (K I.1 180).

¹⁹ W kolejnym wątku kroniki Prus kontrpunktuje na poły fantastyczną, literacką wizję rejsu groteskową anegdotą o młodych pasażerach parowca do Puław, którzy, gdy statek osiadł na mieliźnie, kazali się odstawić na brzeg, chcąc pieszo dotrzeć do celu podróży. Skończyło się to dla nich niepomysłnie – przez całą noc uciekali po lesie przed dziką zwierzyną, a do miasta dotarli w tym samym czasie co parostatek (K II 335–336). Scenę tę można traktować jako swego rodzaju parabolę, zachęcającą do nieprzerwywania podróży nawet wówczas, gdy chwilowo nie łączy się ona z przemieszczaniem się. Istotniejsze jest bowiem samo bycie w drodze niż jak najszybsze pokonanie zaplanowanej trasy.

zorganizować przedsiębiorstwo oferujące wodne przechadzki po Wiśle, dowodzi, że pragnął, aby praktyka ta stała się czymś powszechnym. Jak zauważał kilkanaście lat później, „taka zabawa, która wciąga w swój oddech kilkadziesiąt tysięcy ludzi, jest już poważnym faktem społecznym; jeżeli w dodatku nie zaszczepia w publiczności popędów zbyt kosztownych lub niedorzecznych” (K XIII 348). Wymienione warunki pływania statkiem po rzece z pewnością spełnia, przez co ma potencjał, aby stać się czynnikiem kształtującym wspólnotowy obraz rzeki.

Rejs parostatkiem bywał też elementem zabawy na większą skalę, w tym chociażby wyprawy na Bielany²⁰ przy okazji niedzieli bądź istotniejszego święta, zwłaszcza majówki. Prus już w 1874 roku odnotowuje, że uczestnicy bielańskich zabaw chętnie korzystają z parowców, apelując jednocześnie do Zarządu Żeglugi Parowej, aby zaprowadził na statkach pasy ratunkowe, chroniące przed utonięciem (K I.1 96). Szczegółowy opis zabawy na Bielanach pozostawia Prus w kronice z maja 1896 roku, poświęcając uwagę między innymi środkom transportu pozwalającym dostać się na miejsce. Z jego relacji wynika, że w tamtym roku trasę do Bielan obsługiwało dziesięć parowców, którym towarzyszyła „ogromna ciżba ludzi, wdzierających się na statki albo szturmujących kasy” (K XIV 258). Choć rejs nie był celem samym w sobie, to nie ulega wątpliwości, że także mógł wiązać się z określonymi wrażeniami estetycznymi, wynikającymi chociażby z obserwacji wiślanych brzegów. To zaś pozwalało zacieśniać więzi Warszawian z Wisłą. Ponadto przepłynięcie parowcem spod Mostu Aleksandryjskiego (Kierbedzia) na Bielany stawało się elementem tradycji, włączając Wisłę coraz silniej w obszar warszawskiego obszaru kulturowego.

5. WARSZAWSKIE MOSTY I BULWARY

Jak zauważa Bohdan Jałowiecki, konieczny warunek wkomponowania rzeki w przestrzeń miejską stanowią mosty (Jałowiecki, 1998, s. 133). Rzeka sama w sobie nie jest bowiem miejscem, lecz „rozwlekłością, na której rzeczy stwarzają «miejscą»” (Bańka, 1993, s. 23). Jak z kolei zwraca uwagę Martin Heidegger: „Istnienie

²⁰ Rejsy parostatkami do Bielan zainaugurował w 1840 roku Piotr Steinkeller, właściciel dwóch jednostek poruszających się po Wiśle. Parowce odpływały z okolic Mostu Aleksandryjskiego (Kierbedzia), wyłącznie w niedziele, siedem razy dziennie. W późniejszych latach inni przewoźnicy podtrzymywali ten zwyczaj (Winek, 2020, s. 27–31). Parowce pływały też na Saską Kępę, konkurując z właścicielami kryp i łódek, ten wątek pozostawiam jednak na boku z uwagi na to, że obraz tej części Warszawy w pismach Prusa domaga się oddzielnego ujęcia, które uwzględni między innymi środki lokomocji pozwalające przedostać się tam z lewego brzegu. Trzeba pamiętać, że w XIX wieku nie istniał jeszcze Most Mikołajewski (Poniatowskiego), więc „nie było mowy o tym, by iść pieszo z Warszawy, zajęłoby to pół dnia” (Galewski, Grzeniewski, 1961, s. 95).

miejsca nie poprzedza istnienia mostu. Wprawdzie zanim stanie most, wiele jest punktów wzdłuż rzeki, które mogą być przez coś zajęte. Ale dopiero jeden z nich okazuje się miejscem, i to dzięki mostowi” (za: Drapella-Hermansdorfer, 1998, s. 141). Paradoksalnie, chociaż most traktuje rzekę głównie jako barierę do pokonania, to zarazem stanowi istotny czynnik wzbogacający jej obraz kulturowy.

W czasach Prusa Warszawa dysponowała już dwoma mostami: Aleksandryjskim (Kierbedzia), zbudowanym w latach 1859–1864, po którym odbywał się ruch pieszy i kołowy, a później też tramwajowy, oraz kolejowym „pod Cytadłą”, wzniesionym między 1873 a 1875 rokiem (Świątek, Chwyszczuk, 2012, s. 57–60). Ze względu na gwałtowny wzrost liczby mieszkańców miasta, a także rozwój Pragi, przeprawy te jednak prędko okazały się niewystarczające. Dlatego przynajmniej od lat siedemdziesiątych w publicystyce warszawskich pism odżywa co jakiś czas wątek budowy trzeciego mostu na Wiśle. Prus już w sierpniu 1874 roku wykpiwa zgłoszony przez jednego z warszawskich dziennikarzy projekt budowy drugiego poziomu na Moście Aleksandryjskim (Kierbedzia) (K I.1 142). Niespełna rok później poświęca z kolei uwagę projektowi przypominającemu późniejszy Most Mikołajewski (Poniatowskiego), którego wykonaniem miała się zająć fabryka Lilpop, Rau i Loewenstein (K I.1 213). Felietonista zdaje relację ze sporów toczących się między zwolennikami i przeciwnikami wzniesienia kolejnej przeprawy. Co ciekawe, sam wykazuje się sceptycyzmem, twierdząc, że „Warszawa wznosząca podobną budowlę wyglądałaby jak stara kokietka, która skacze na łeb w bagno długu dla ozdobienia podszarzanej sukni nową krynoliną z żelaznych obręczy” (K I.1 214)²¹. Jego obiekcje można jednak zrozumieć, gdy weźmie się pod uwagę, że w ówczesnej Warszawie istniało wiele dużo bardziej palących problemów, wielokrotnie zresztą podnoszonych na łamach kronik, pośród których na czoło przebijała się konieczność poprawy warunków sanitarnych. Prus pisze przytoczone słowa w roku objęcia prezydentury Warszawy przez Sokratesa Starynkiewicza, którego wieloletnie urzędowanie odmieniło oblicze miasta, obfitując w duże inwestycje komunalne. Jego brak entuzjazmu nie wynika więc raczej z ogólnej niechęci do poprawy komunikacji między dwoma brzegami Wisły, co raczej przeświadczenia, że problem ten nie znajduje się aktualnie na szczycie listy priorytetów.

²¹ Prus powraca do sprawy raz jeszcze kilka miesięcy później, odnotowując pojawienie się nowych oferentów z Anglii, którzy zaproponowali budowę mostu na własny koszt, z zastrzeżeniem, iż zachowają dla siebie wszystkie przychody z opłaty mostowej (K I.2 115). Tym razem felietonista nie zgłasza zastrzeżeń wprost, jednak w jego komentarzu do tych nowin daje się wyczuć ironia: „jak szczęśliwe musi być miasto, któremu Anglicy chcą darmo żelazny most wybudować!” (K I.2 115). Być może autor dostrzegał związane z tak zorganizowaną inwestycją ryzyko, jak chociażby możliwość niemal dowolnego dyktowania opłat mostowych przez prywatnego właściciela, które uczynią przeprawę dla dużej części mieszkańców miasta niedostępną.

Z większym uznaniem niż do pomysłu budowy nowej przeprawy na Wiśle podchodzi Prus do projektu regulacji rzeki, związanego z uporządkowaniem brzegów oraz wybudowaniem bulwarów. Sporo uwagi poświęca pod koniec 1874 roku próbnym pracom według projektu Daniszewskiego (K I.2 117), składając podziękowania generał-gubernatorowi za niezwłoczne przystąpienie do prac, bowiem „regulacji Wisły nie warto z roku na rok odkładać” (K I.2 117). O skali jego przywiązania do projektu świadczy to, że niedługo później, gdy nowo zbudowane tamy doznały uszkodzeń, felietonista drwi z przeżywanej przez „inżynierów warszawskich” *schadenfreude*, która odbiera im zdrowy rozsądek, nakazujący raczej ponowić próby niż z miejsca spisywać całe przedsięwzięcie na straty (K I.2 130). Inny felieton, napisany ponad trzy lata później, dowodzi z kolei, że sformułowana uprzednio pochwała działań Pawła Kotzebuego nie była jedynie gestem wizerunkowym. Autor, nie kryjąc sarkazmu, komentuje plany powierzenia realizacji projektu regulacji rzeki Komitetowi Giełdowemu, przestrzegając czytelników, że jednym ze źródeł zarobku zostaną „kąpiący się, od których myto pobierać mają celnicy ubrani w pływackie uniformy Boytona” (K III 197). Prus ob staje więc niezmiennie przy przekonaniu, któremu dał już wyraz przy okazji projektu budowy trzeciego mostu na Wiśle, że inwestycje miejskie powinny mieć charakter komunalny, a nie prywatny, aby mogły się przyczynić do wspólnego dobra – generał-gubernator zaś miał w tej sprawie głos decydujący.

Z regulacją Wisły związane też było wielkie cywilizacyjne marzenie Prusa o stworzeniu w Warszawie prawdziwie wielkomiejskich bulwarów, które pozwoliłyby otworzyć miasto na rzekę²². Na czasy jego życia przypada cała seria nie zawsze udanych prób uporządkowania nabrzeża przynajmniej w obszarze Powiśla, podejmowanych głównie w związku z powstaniem Mostu Aleksandryjskiego (Kierbedzia). Pośród nich najbardziej wyróżniał się projekt inżyniera Devarsy z 1889 roku, zakładający wzniesienie betonowych bulwarów od Solca aż po wspomnianą przeprawę. W rzeczywistości jednak budowę bulwarów na całym śródmiejskim odcinku rzeki udało się ukończyć dopiero po 1945 roku (Świątek, Chwiszczuk, 2012, s. 71–73). Felietonista swoją wizję przyszłych bulwarów nadwiślańskich umieszcza w kronice z 1885 roku:

²² Kronikarz warszawski nie był w tym pragnieniu odosobniony. Wizja bulwarów ciągnących się wzdłuż brzegów Wisły, mających spełniać zarówno funkcje praktyczne, jak i rekreacyjne, pojawia się w futurystycznych wizjach Warszawy z XIX i początku XX wieku – Karol Gregorowicz w 1862 roku wyobraża sobie położone nad rzeką „pyszne bulwary, wysadzone drzewami wszelkiego rodzaju, przyozdobione klombami i wodotryskami”, a ponad pół wieku później Aleksander Janowski fantazjuje o granitowych bulwarach ciągnących się na całej długości Wisły w granicach Warszawy (Dunin-Wąsowicz, 2024, s. 126).

Warszawa [...] posiada [...] jeden uniwersalny śmietnik tuż nad Wisłą, ciągnący się mniej więcej od Nowego Zjazdu do ulicy Leszczyńskiej. Jest to prawdziwy skarb dla przyszłości; kiedyś bowiem [...] utworzy się tu – raj ziemski. Na tłustym nawozie wybudują rośliny, jakie dziś widzieć można tylko w amerykańskich puszczech; na ich gałęziach będą śpiewały tysiące najosobliwszych ptaków; na miękkich trawnikach będą igrały stada oswojonych zwierząt. Tu przeniosą się huśtawki i karuzele z Saskiej Kępy, letnie widowiska z Warszawy i najwykwintniejsze towarzystwo z Alei Ujazdowskich i Saskiego Ogrodu (K VIII 27).

W powyższych słowach znakomicie ujawnia się wielokrotnie już wspomniana antynomiczność poglądów Prusa, rozpiętych między bio- i antropocentryzmem. Z jednej strony bulwary jawią się tutaj niczym ekologiczna utopia, która, co istotne, powstaje własnymi siłami natury, bez wyraźnej ingerencji człowieka²³. Zarazem jednak mają one stać się dogodnym miejscem wypoczynku Warszawian reprezentujących wszystkie klasy społeczne, w czym dopatrzyć się można realizacji pozytywistycznej idei solidaryzmu, zwłaszcza biorąc pod uwagę przytoczoną już wcześniej Prusa koncepcję zabawy jako faktu społecznego. Powstanie bulwarów w kształcie proponowanym przez felietonistę skutkowałoby wzmacnianiem i wzbogacaniem kulturowego oblicza rzeki, wytwarzaniem w jej rozwlekłości kolejnych miejsc, będących zdaniem Yi-Fu Tuana „pauzą w ruchu”, która „sprawia, że dana okolica staje się ośrodkiem wartości” (Tuan, 1987, s. 175), zarazem zaś sprzyjało osadzeniu jej w roli naczelnego symbolu polskości, niezbędnego dla podtrzymania trwałości narodowej wspólnoty wyobrażonej.

6. PODSUMOWANIE

„Wisło! Ty polska rzeko” (Marcinkowski, 1826, s. 18) – woła Kajetan Jaksza Marcinkowski w *Rzekach polskich* w 1826 roku. Prus, niemal pół wieku później rozpoczynający swą misję kronikarza warszawskiego, choć słów tych wypowiedzieć wprost nie mógł, to jednak zdaje się im pozostawać wierny. Oczywiście, jego stanowisko tylko w ogólnym zarysie przypomina to prezentowane przez cytowanego autora, czciciela narodowych pamiątek. Autor *Lalki*, jako pisarz *par excellence* nowoczesny, nie zapatruje się na rzekę jako na obiekt westchnień poetów bądź iluzję mieszczan, poszukujących sentymentalnego kontaktu z naturą nietkniętą

²³ Prus ujawnia w tym miejscu stosunek do natury typowy dla transcendentalistów amerykańskich, którzy doceniali jej przemożny wpływ na kształt rzeczywistości, podkreślając jej potęgę i samowystarczalność. Na możliwość zestawiania światopoglądu felietonisty z tym kierunkiem wskazuje Sobieraj (2022, s. 91).

ludzką ręką. Wręcz przeciwnie, zdaje sobie sprawę z tego, że drzemie w niej zarówno potencjał gospodarczy, związany chociażby z żeglugą towarową i pasażerską, jak i kulturowy, związany z kąpielami, pływaniem wpraw lub łodziami, wodnymi spacerami czy wypoczynkiem na projektowanych dopiero bulwarach. Zarazem podkreśla ważność podejmowania wysiłków na rzecz poszukiwania harmonijnego pojednania między zaspokojeniem ludzkich potrzeb związanych z rzeką a dbałością o stan jej czystości i walory przyrodnicze.

Prus zdaje sobie sprawę z tego, że stworzenie z Wisły obszaru kulturowego, z którym mieszkańcy Warszawy, ale też wszyscy Polacy, wiązać będą określone wartości, stanowi konkretne zadanie do wykonania. Istotną częścią pracy społecznej z nim związanej zająć się mogą publicyści, mający istotny wpływ na stan świadomości swoich współczesnych. Dlatego też felietonista wielokrotnie powraca do zagadnień związanych z Wisłą na łamach kronik, zawsze celem podniesienia istotnych kwestii cywilizacyjnych, nigdy zaś czysto przyczynkarsko. Zarazem też nie rości sobie pretensji do „rządu dusz”, wiedząc, że same słowa, choćby najwyższych lotów, nie zmieniają radykalnie świadomości ówczesnych Warszawian. Stąd pisarz stawia na popularyzację określonych praktyk, takich jak nauka pływania czy spaceru wodnego, które, w przypadku ich skutecznego upowszechnienia, sprzyjać będą mocniejszemu zakorzenieniu wyobrażenia Wisły jako dobra kulturowego. W sytuacji braku własnego państwa, a także uprawianej przez zaborcę przemocy symbolicznej, która wyraziła się choćby rugowaniem od 1864 roku nazwy Królestwa Polskiego na rzecz Kraju Przywiślańskiego, dążenie do stworzenia swoistego rzeczno-patriotycznego stawało się tym istotniejsze, gdyż żaden inny obiekt geograficzny na mapie dawnej Polski nie cechował się tak wielkim potencjałem symbolicznym jak Wisła. Dla autora *Emancypantek*, który w ramach swej wizji patriotyzmu skłonny był przedkładać teraźniejszość i konkretnego człowieka ponad historię i ideę, naturalną drogą do realizacji tego celu był szereg praktyk opisanych w niniejszym tekście, łączących w sobie wzmacnianie świadomości narodowej z tendencjami modernizacyjnymi. Prus chciał, aby przedstawiciele przyszłych pokoleń, patrząc na nadwiślańskie bulwary, mogli odbyć następującą rozmowę:

– Czy uwierzycie, że to piękne miejsce za naszych ojców i dziadów cieszyło się najgorszą reputacją?...

– Ale to być nie może!

– Nie wierzysz?... Więc poczytaj „Kuriera” z roku 1885 (K VIII 27).

Marzenie to można bez wahania rozciągnąć na całokształt myślenia twórcy o Wiśle, któremu dawał wyraz na kartach swoich kronik.

BIBLIOGRAFIA/REFERENCES

- Bachelard, Gaston. (1975). Woda i marzenia. W: Gaston Bachelard, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism* (s. 111–178). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bańka, Józef. (1993). Kategoria przestrzeni w filozofii. W: Gabriela Bożek (red.), *Karta kulturowa rzeki. Referaty wygłoszone na sympozjum w Rudach 4–5 listopada 1992* (s. 14–24). Katowice: Centrum Dziedzictwa Kulturowego Górnego Śląska.
- Borowy, Waław. (1921). *Wisła w poezji polskiej*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.
- Drapella-Hermansdorfer, Alina. (1998). Nadrzeczne bulwary. *Rzeki*, 7, s. 139–157.
- Drobek, Wiesław. (1996). Przestrzeń kulturowa rzeki. *Rzeki*, 5, s. 221–232.
- Dunin-Wąsowicz, Paweł. (2024). *Powiślański przewodnik literacki*. Warszawa: Fundacja Hereditas.
- Galewski, Jan, Grzeniewski, Ludwik Bohdan. (1961). *Warszawa zapamiętana. Ostatnie lata XIX stulecia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Gielata, Ireneusz. (2011). *Bolesław Prus na progu nowoczesności*. Bielsko-Biała: Akademia Techniczno-Humanistyczna.
- Jałowicki, Bohdan. (1998). Przestrzeń społeczna rzeki. *Rzeki*, 7, s. 127–135.
- Kolbuszewski, Jacek. (1993). Rola literatury w tworzeniu „Karty kulturowej rzeki”. W: Gabriela Bożek (red.), *Karta kulturowa rzeki. Referaty wygłoszone na sympozjum w Rudach 4–5 listopada 1992* (s. 105–112). Katowice: Centrum Dziedzictwa Kulturowego Górnego Śląska.
- Kołąkowski, Leszek. (2009). *Mini wykłady o maxi sprawach*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Kujawińska-Courtney, Krystyna. (2006). Wprowadzenie. Stephen Greenblatt i poetyka kulturowa/nowy historycyzm. W: Stephen Greenblatt, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, oprac. Krystyna Kujawińska-Courtney (s. V–LXXI). Kraków: Universitas.
- Labuda, Gerard. (1992). Rzeki w dziejach narodów (ze szczególnym uwzględnieniem narodu polskiego). *Rzeki*, 1, s. 15–36.
- Marcinkowski, Kajetan. (1826). *Rzeki polskie. Poema pomniki sławy narodowej opiewające*. Warszawa: Drukarnia N. Glücksberga.
- Pąkciński, Marek. (1998). Ironia i autokreacja w „Kronikach” Bolesława Prusa. W: *Spojrzenie na Prusa i jego bohaterów. Materiały z sesji w 150. rocznicę urodzin Bolesława Prusa* (s. 76–83). Kielce: Wojewódzka Biblioteka Publiczna.
- Pol, Wincenty. (1869). *Historyczny obraz Polski*. Kraków: Drukarnia C.K. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Posern-Zieliński, Aleksander. (2000). Rzeki jako element tożsamości kulturowej. *Rzeki*, 9, s. 15–39.
- Prus, Bolesław. (1953–1970). *Kroniki. T. 1–20*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Pycka, Anna Małgorzata, Stocka-Kalinowska, Ewa. (2017). *Rozmowa o motywie Wisły w twórczości Bolesława Prusa (Wisła polskich pisarzy)*, audycja radiowa z dnia 20 lipca 2017 roku, Polskie Radio S.A., online: <https://www.polskieradio.pl/8/6148/artukul/1790568,prus-oswajal-swoich-czytelnikow-z-wisla> (dostęp: 7.02.2026).
- Sobieraj, Tomasz. (2022). *W sieci natury i kultury. Bolesław Prus wobec dylematów światopoglądowych swojej epoki*. Kraków: Universitas.
- Szczepański, Marek Stanisław. (1993). Socjologia przestrzeni i przestrzeń kulturowa rzeki. W: Gabriela Bożek (red.), *Karta kulturowa rzeki. Referaty wygłoszone na sympozjum w Rudach 4–5 listopada 1992* (s. 25–38). Katowice: Centrum Dziedzictwa Kulturowego Górnego Śląska.
- Świątek, Tadeusz Władysław, Chwyszczuk, Rafał. (2012). *Królowa Wisła*. Warszawa: Fundacja „CULTUS”.
- Świątkiewicz, Wojciech. (1993). Rzeki jako kategoria kulturowa. W: Gabriela Bożek (red.), *Karta kulturowa rzeki. Referaty wygłoszone na sympozjum w Rudach 4–5 listopada 1992* (s. 39–44). Katowice: Centrum Dziedzictwa Kulturowego Górnego Śląska.

- Tuan, Yi-Fu. (1987). *Przestrzeń i miejsce*, przeł. Agnieszka Morawińska. Warszawa 1987: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Wallis, Mieczysław. (1979). *Informacja i gwar*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Winek, Włodzimierz. (2020). *Po Wiśle pod parą*. Warszawa: Wydawnictwo Warszawskie.
- Zwierzyński, Leszek. (1998). *Wyrobnia akwaticzna Mickiewicza*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Data zgłoszenia artykułu: 15.02.2026

Data zakwalifikowania do druku: 10.06.2026